

Jan Miklas-Frankowski*

Katastrofizm Czesława Miłosza

Rozpowszechniony jest pogląd, że poeci to organizmy szczególnie wrażliwe na przyszłość, że wyczuwają to na co ślepi są jeszcze inni. Ta opinia wydaje się słuszna.
Cz. Miłosz¹

Jako młody człowiek zostałem porażony odgadnięciem wymiaru, w jakim odbywają się wydarzenia mojego stulecia, że jest to co najmniej jak koniec świata antycznego, albo pewnie więcej.
Cz. Miłosz²

Katastrofizm Dwudziestolecia, katastrofizm Drugiej Awangardy, katastrofizm Żagarów, katastrofizm Czesława Miłosza wreszcie – to tematy wielu krytycznych rozpraw i artykułów. Nic w tym dziwnego, nie ma chyba w polskiej poezji XX w. zjawiska równie gwałtownego, intensywnego, o takiej wyrazistości, sile poetyckiego obrazowania i sugestywności kreowanej wizji świata. Wielu historyków literatury próbowało uchwycić istotę tego fenomenu, opisać go, scharakteryzować, znaleźć jego podstawowe dominanty i zamknąć je w definicji³. Okazuje się jednak, że sprawa nie jest taka prosta.

* Dr Jan Miklas-Frankowski, Uniwersytet Gdański, Gdańsk
e-mail: jan.miklas@ug.edu.pl

¹ Cz. Miłosz, *Czechowicz – to jest o poezji między wojnami*, [w:] Cz. Miłosz, *Kontynenty*, Kraków 1999, s. 304.

² Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Kraków 2000, s. 29.

³ Próby zdefiniowania katastrofizmu podjął się we *Wspomnieniu o katastrofizmie* Kazimierz Wyka, według którego jest to: *Zjawisko ideowo-artystyczne w poezji polskiej drugiego dziesięciolecia tzw. literatury międzywojennej (...), które polegało na symboliczno-klasycystycznym, niekiedy z nalotami nadrealizmu bądź ekspresjonizmu, podawaniu tematów, jakie sugerowały i zapowiadały nieuchronną katastrofę historyczno-moralną zagrażającą ówczesnemu światu, tematów o osnowie przeważnie filozoficznej, a także społeczno-politycznej*, cyt. za: K. Wyka, *Rzecz wyobraźni*, Kraków 1977, s. 291. Aleksander Fiut z kolei powołuje się na definicję sformułowaną przez badaczy światopoglądu Witkacego – M. Szpakowską i B. Danek-Wojnowską: (...) *katastrofizm jest poglądem głoszącym zagładę wartości szczególnie cennych, elitarnych i stanowiących aksjologiczny fundament danego systemu kulturowego*, cyt. za: A. Fiut, *Moment wieczny. Poezja Czesława Miło-*

Problem w tym, że katastrofizm zdążył stać się pojęciem nieostrym i dość rozciągliwym. Z jednej strony został on umiejscowiony historycznie jako nazwa zjawiska, które wystąpiło w poezji polskiej lat trzydziestych, zwłaszcza u żagarystów, by powrócić podczas okupacji w wierszach Baczyńskiego, Borowskiego i Gajcego, z drugiej zaś – mianem tym określa się przekonanie o kryzysowym stanie cywilizacji europejskiej, pojawiające się u rozmaitych myślicieli przynajmniej od końca XIX wieku, znajdujące swój pełny wyraz w dziełach Spenglera, Ortega y Gassetta i Toynbee`ego, a w Polsce – Zdziechowskiego i Witkacego. Dodatkową komplikację stanowi fakt, iż katastrofizm, najwyraźniej należąc do sfery zjawisk światopoglądowych, odnoszony również bywa do poetyki⁴.

Tyle Aleksander Fiut o problemach związanych z terminologiczną niejasnością. Jan Błoński odniósł się do zagadnienia bardziej dosadnie i radykalnie: *Co do „katastrofizmu” – terminu niewątpliwie nadużywanego – nie był on kierunkiem literackim, ale postawą światopoglądową, nadto wielokształtną i rozpowszechnioną, aby mogła się przysłużyć historii literatury*⁵.

Także wokół katastrofizmu Miłosza narosło wiele wątpliwości i kontrowersji. Symptomatyczny jest tutaj spór wywołany przez cytowanego wyżej Aleksandra Fiuta, który kwestionował zasadność określania Miłosza mianem katastrofisty, podkreślając obecny w jego twórczości silny wpływ chrześcijańskiej eschatologii⁶. Nie ulega natomiast wątpliwości, że literatura dotycząca tendencji katastroficznych zarówno w obrębie wileńskiej grupy Żagary, jak i przede wszystkim u najwybitniej-

sza, Kraków 1998, s. 109. Pierwsza z definicji ma charakter historyczno-literacki, druga – światopoglądowy.

⁴ A. Fiut, *Moment wieczny. Poezja Czesława Miłosza*, Kraków 1998, s. 108–109.

⁵ J. Błoński, *Patos, romantyzm, prorocstwo*, [w:] J. Błoński, *Miłosz jak świat*, Kraków 1998, s. 16; prwdr. w: *Poznawanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety*, red. J. Kwiatkowski, Kraków 1985.

⁶ Z tezą Fiuta polemizował Jerzy Kwiatkowski (J. Kwiatkowski, *Miejsce Miłosza w poezji polskiej*, [w:] *Poznawanie Miłosza...*, op. cit., s. 85–86): *Istnieje we współczesnej krytyce tendencja do odmawiania Miłoszowi prawa do miana katastrofisty na rzecz „eschatologa”. Istnieje też skłonność do lekceważenia tych lekcji jego wczesnej poezji, które – niezależnie od innych prorocstw – dostrzegają w niej także zapowiedzi kataklizmu drugiej wojny światowej (...). Jest wielką zasługą Aleksandra Fiuta, że tak wyraziście ukazał i zanalizował nurt eschatologiczny w poezji Miłosza. Myślę jednak, że kładąc tak wielki nacisk na plan metafizyczny Miłoszowskiego profetyzmu, niesłusznie pomniejszył czy wręcz zbagatelizował jego plan historiozoficzny. Do sprawy tej powraca ostatnio również Krzysztof Zajas: (...) spór krytyków o to, czy Miłosz był katastrofistą, czy eschatologiem, nie przynosi jednoznacznych rozstrzygnięć, natomiast daje z pewnością nowe, szerokie spojrzenie na jego wyobraźnię poetycką. Rozmach i częstotliwość apokaliptycznych wizji idą w parze z głęboką tęsknotą do wyzwolenia od ciężaru przepowiedni, do świata idealnego, oczyszczonego, zbawionego. Cyt. za: K. Zajas, *Miłosz i filozofia*, Kraków 1997, s. 101.*

szego przedstawiciela nurtu katastroficznego w poezji – Czesława Miłosza – jest wyjątkowo obfita i bogata⁷.

Celem niniejszego artykułu nie jest jednak polemika czy stworzenie nowej definicji katastrofizmu. Jest on próbą przyjrzenia się katastrofizmowi Miłosza od strony bardziej interesującej i zazwyczaj w dotychczasowych badaniach pomijanej, czyli stosunkowi pisarza do tego zagadnienia, jego rysowi indywidualnemu.

Rekonstrukcja katastroficznego światopoglądu Miłosza zostanie rozpoczęta od przytoczenia dwóch obszernych wypowiedzi, w których autor *Trzech zim* próbował opisać zjawisko katastrofizmu, starał się znaleźć jego najważniejsze, konstytutywne cechy.

Z Ziemi Ulro – książki zapisu filozoficznych poszukiwań, w której wątek katastroficzny jest bardzo istotny – pochodzi poniższa, zwięzła próba opisowego zdefiniowania katastrofizmu i wyjaśnienia jego genezy.

Jest to (...) wizja olbrzymich wstrząsów, kataklizmów, przełomu o rozmiarach planetarnych, mającego trwać czas bliżej nie określony. Powtarza się motyw katastrofy, zejście na dno, ale, rzecz ciekawa, zawsze jest to jedynie rodzaj sądu ostatecznego, na którym się nie kończy, tzn. nie jest to wizja beznadziejna.

Trzeba też dodać, że ani nieszczęście, ani rozwiązanie nie dadzą się, jeżeli czyta się te teksty uważnie, sprowadzać do losów jednego państwa, czy do przemian społecznych. Zagrożenie kraju i od wewnątrz przez słabość gospodarczą, i od zewnątrz, zarówno z zachodniej strony, jak wschodniej, na pewno przyczyniło się do pojawienia się katastroficznego nastroju, ale intuicja poetycka sięgała głębiej. „Katastrofizm” w istocie zajmował się wielkim kryzysem cywilizacji i nieco sztucznie został uznany za przepowiednię Kassandry, dotyczącą wydarzeń lat 1939–1945, choć przecież druga wojna światowa była jedynie pochodną kryzysu mającego trwać dalej. Działał także kompleks spraw rosyjskich najszerzej pojęty, tzn. i sama Rewolucja, jej zapowiedzi oraz następstwa w literaturze jednak o wiele więcej z jej ogromu i straszności można było odgadnąć w Polsce niż we Francji albo Anglii, zwłaszcza mieszkając w Wilnie, a więc tuż na pograniczu, gdzie wrogość wsi białoruskiej, fizycznie niemal dotykalna, utożsamiająca wszystko co polskie z „pańskim” i zachodnim, nawet mniej wrażliwych napawała lękiem przed ciemnym żywiołem⁸.

Równie obszernie Miłosz skomentował swoją postawę katastroficzną w rozdziale *O młodzieńczych poglądach* książki *Podróżny świata* będącej zbiorem rozmów, które przeprowadziła z nim Renata Gorczyńska: *Katastrofizm jest głosem Kassan-*

⁷ Monografie: M. Zaleski, *Przygoda Drugiej Awangardy*, Wrocław 1984; J. Kryszak, *Katastrofizm ocalający*, Bydgoszcz 1985; A. Zieniewicz, *Idące Wilno*, Warszawa 1987; S. Beres, *Ostatnia wileńska plejada*, Warszawa 1990 oraz liczne pojedyncze prace i artykuły dotyczące problematyki katastrofizmu Miłosza i Żagarów (autorstwa m.in. K. Wyki, J. Kwiatkowskiego, A. Fiuta, J. Błonskiego).

⁸ Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, op. cit., s. 294–295.

dry. Jest w nim ostrzeżenie. Ale nie można robić z tego żadnego programu, żadnej filozofii. Ludzie mogą reprezentować rozmaite filozofie, ale mieć tendencje katastroficzne. Mnie się wydaje, że oczekiwanie, wymiar eschatologiczny są stale obecne w historii (...). Jesteśmy przecież nasycony jakąś wizją mesjanistyczno-eschatologiczną w Starym Testamencie, w Nowym Testamencie. Ten wymiar jest z nami ciągle. Oczekiwanie katastrofy zbiega się z oczekiwaniem na przejście w inny wymiar.

Ostatecznie jestem dzieckiem mojego wieku, ale tak samo w pewnym sensie dzieckiem XIX wieku. Czas, w którym rosło moje pokolenie, upoważniał do oczekiwania katastrof. Rzeź pierwszej wojny światowej, rewolucji. Jako dziecko wchłaniałem wojnę, rewolucję nie rozumem, ale poprzez skórę. Ale nie chodzi przecież o same wojny. To jest interpretacja naszego katastrofizmu jako zapowiedzi tego, co się stało w Polsce. Tymczasem wymiar był o wiele większy. Chodziło o koniec pewnego świata. Można powiedzieć, że świat się systematycznie kończy. Jakkolwiek to nazwiemy, to poza wszystkimi pozorami, głównym powodem polskiego katastrofizmu była świadomość kończenia się pewnej fazy historycznej. I później całe to Dwudziestolecie, które coraz bardziej przypominało anegdotę o pokoju hotelowym. Lokator słyszy, że coś na górze wałnęło i już nie może zasnąć. Wreszcie zaczyna się dobijać do sąsiada z wyższego piętra: „Do cholery, zrzućże pan wreszcie ten drugi but!” Przecież preambuła II wojny światowej toczyła się właściwie od około 1930 roku: to była Mandżuria, to był początek wojny japońsko-chińskiej, później Etiopia, atak włoski, imperium Mussoliniego, potem Hiszpania, dochodzenie Hitlera do władzy (...). Przecież było jasne, tutaj Hitler tam Stalin, a pośrodku nic⁹.

Miłosz wielokrotnie, również w powyższych wypowiedziach, podkreślał kosmiczny wymiar swoich przedwojennych wizji. Jego zdaniem: „Katastrofizm” w istocie zajmował się wielkim kryzysem cywilizacji, był wizją (...) o rozmiarach planetarnych¹⁰. Wynikał ze świadomości kresu pewnego świata, końca pewnej globalnej fazy historycznej.

Postawa ta wydaje się w pełni uzasadniona. Uwydatnienie planetarnego charakteru katastrofizmu było dla Miłosza sprawą nadrzędną, ze względu na rozpoznańczone szczególnie w okresie powojennym pogląd uznający to pojęcie za spełnioną w czasie wojny przepowiednię. Dzisiaj sprawa wydaje się oczywista i powszechną krytyczną normą stało się akcentowanie szerokiego, eschatologicznego czy teologicznego wymiaru Miłoszowego katastrofizmu. Jednak tuż po wojnie pojęcie katastroficzne odczytywano zupełnie inaczej – w kategoriach spełnionego proctwa, (...) jako zapowiedź tego co stało się w Polsce¹¹. Również sam Miłosz

⁹ R. Górczyńska (E. Czarnecka), *Podróźny świata, Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komen-tarze*, Kraków 1992, s. 39–40, 45.

¹⁰ Wspominając w *Rodzinnej Europie* czas międzywojnia, Miłosz stwierdza: *Jeźeli nawiedzało mnie ciągle przeczucie katastrofy to ogólnej, na miarę planety, nie kraju* (Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Warszawa 1990, s. 145).

¹¹ R. Górczyńska (E. Czarnecka), op. cit.

w pierwszych gorących, powojennych miesiącach traktował w podobny sposób swoje przedwojenne wiersze. Dowodem na to jest zapomniany dziś artykuł *Śmierć Kassandra* ogłoszony w 1945 r.:

Kiedy u nas i gdzie indziej wołano „byczo jest” – poezja przepowiadała zagładę sal balowych, cylindrów, nożyc do przecinania wstęg i wygodnych pulmanowskich wagonów. Tak, wieściła zagładę – a mieszcuchy wruszały ramionami i pokazywały palcem na czoło. To była poezja miazmatyczna, przykra, rozkładowa, ciemna, niezrozumiała. Zgoda. Ale była to poezja, która psuła rachunki tym wszystkim, co chcieli rzeczywistość załgać, upiększyć, zakryć wieńcami i sztandarami (...). Nie, nie wstydzę się tego, że byłem katastrofistą i że w formie nieraz splątanej, niejasnej wypowiadałem strach przed zagładą. Nie wstydzę się strachu. Bałem się tego co nadejdzie. To napisałem w marcu 1935 roku:

*Zamknij okno, tam idą germańskie Junony
I skaczą w moje rzeki, senne tonie burzę
Gdzie przedtem tylko rybak nad siecią niedużą
Stał w czajek i jaskółek goniącym się kole.
Czarne wojenne wozy zorały pastwiska
Lecą ognie chorągwi, aż czerwono błyska
Ściana nad łóżkiem, szklanki dygocą na stole¹².*

Należy pamiętać o tym, że Miłosz pisał te słowa w momencie, kiedy nie ucichły jeszcze na dobre echa działań wojennych, co nie mogło zostać bez wpływu na jego stosunek do przedwojennych wierszy. Aby spojrzeć na nie inaczej, szerzej, aby je lepiej zrozumieć, potrzebował czasu. Jego katastroficzny światopogląd ewoluował. Błędem byłoby więc traktowanie powyższego cytatu jako dowodu na to, że plan historyczny czy historiozoficzny jest ważniejszy niż eschatologiczny. Oba mieszczą się w formule Miłoszowego katastrofizmu i oba są dla niego równie ważne.

Kolejnym zagadnieniem wymagającym komentarza jest poruszana przez Miłosza kwestia genezy katastrofizmu. Można pominąć tu sprawy tak oczywiste, jak słabość wewnętrzna państwa polskiego i narastające zagrożenie zewnętrzne. Sam Miłosz zresztą zdawał się przywiązywać większą wagę do dwóch zupełnie innych przyczyn warunkujących wykrystalizowanie się jego katastroficznego światopoglądu.

Otóż uważał on, że duży wpływ na rozwój tendencji katastroficznych miał czynnik geograficzny. Nieprzypadkowo idea Żagarów narodziła się właśnie w kresowym Wilnie. Przebywanie w bezpośrednim sąsiedztwie kipiącej ideami światowej rewolucji radzieckiej Rosji, w wąskim korytarzu otoczonym zamkniętymi granicami, wśród wrogo nastawionego żywiołu białoruskiego, miało swoje konsekwencje,

¹² Artykuł *Śmierć Kassandra* został ogłoszony w numerze 21. „Odrodzenia” (s. 7) jako polemika z tekstem J. Kota *O katastrofizmie* („Odrodzenie”, 1945 nr 18).

musiało pobudzać i pobudzało wyczuloną na katastroficzne tony poetycką wyobraźnię.

Jeszcze większe znaczenie przypisywał Miłosz doświadczeniom związanym z okresem dzieciństwa. *Pierwsza moja świadomość przyszła z wojną*¹³ – pisał w *Rodzinnej Europie*. *Jako dziecko wchłaniałem wojnę (...) poprzez skórę* – dodał w cytowanej wyżej rozmowie z Renatą Gorczyńską. Wojna rzeczywiście towarzyszyła mu od najwcześniejszego dzieciństwa: pierwsze miesiące pierwszej wojny światowej kilkuletni Miłosz spędził w strefie przyfrontowej, w listopadzie 1917 r. w nadwożańskim Rzewie był świadkiem wybuchu rewolucji, w 1920 r. uciekł w taborze uchodźców przed zagonami armii Trockiego¹⁴. Po kilkunastu latach w liście do Jarosława Iwaszkiewicza Miłosz pisał: (...) *całe moje dzieciństwo, odkąd pamiętam, to obracanie się w ciągłej gorączce: podróże, ucieczki, strzały frontu, co kilka dni nowe miasta i ludzie, rok 1917 itd., dobrzy komisarze, pałac nad Wołgą w ognisku rzezi, głód i nocne rewizje w Dorpacie (...)*¹⁵. Doświadczenie dzieciństwa było dla niego przede wszystkim doświadczeniem wojny. Nic więc dziwnego, że zarówno autor *Trzech zim*, jak i całe jego rówieśnicze pokolenie, dla którego pierwszym świadomie odbieranym obrazem świata był obraz wojny, oczekiwali z obawą kolejnego kataklizmu.

W *Rodzinnej Europie* Miłosz wskazał na jeszcze jeden istotny czynnik wpływający na postrzeganie świata w perspektywie nieuchronnie zbliżającej się katastrofy. Wspomniał o trapiącej go od dzieciństwa chorobie polegającej na zaburzeniach czasu, będącej zapewne jedną z przyczyn jego młodzieńczego wyalienowania. Jej następstwem była zdolność do przenikania całych epok i odkrywania historiozoficznych praw rządzących rozwojem dziejów i losem ludzkości. Jego katastroficzny umysł wyostrzony przez pogłębiającą się chorobę, sprawiający, że każdy element otaczającej go rzeczywistości rozpatrywał w historycznej makroskali, podpowiadał mu, iż każdy ład stworzony przez ludzi jest ładem chwilowym, dojrzałym do katastrofy.

Moja stara choroba, na jaką cierpiałem może już w szkole, spotęgowała się wskutek wypadków do zupełnie ostrego stanu. O ile wiem, nie figuruje w podręcznikach psychiatrii. Polega na zaburzeniach czasu. Chory ma przed sobą ciągle klepsydrę, w niej sypie się piasek państw, ustrojów i cywilizacji, natomiast to, co go otacza, traci jakąkolwiek moc istnienia, nie trwa w ogóle, rozpada się, czyli byt jest nierealny, r u c h tylko realny. Ci, co sadzą kwiaty, orzą pola, budują domy, zasługują wtedy na litość jako uczestnicy fantasmagorycznego widowiska, nie bardziej prawdziwi niż dla demona, kiedy zlatuje pod ich okna wieczorem i zagląda przez szybę. Są z góry skazani, ponieważ ład, w jakim zadomowili się, ład kształtujący ich wszystkie myśli

¹³ Cz. Miłosz, *Rodzina ...*, op. cit., s. 44.

¹⁴ Swoje burzliwe dzieciństwo opisał Miłosz w początkowych rozdziałach *Rodzinnej Europy*.

¹⁵ Cyt. za: A. Zawada, *Miłosz*, Wrocław 1997, s. 7.

i uczucia, jest, jak każdy ład, dojrzały do klęski (...). Mój umysł musiał przebiegać epoki jak pocisk, chwytając cechy ogólne i wektory rozwoju, przyspieszać stawanie się (...). Dlatego zapewne Tygrys¹⁶ twierdził, że mam umysł dialektyczny. Dialektyczny czy katastroficzny – to może niezupełnie to samo, ale prawie. Stąd przenikliwość, zdolność do gwałtownych skrótów i pycha dominacji nad mrowiskiem zajęтым swoją codzienną krzątaniem, czyli bezsensem¹⁷.

Symptomatyczne jest to, iż wspomniane wyżej nasilenie choroby przypadło nie na drugą połowę lat trzydziestych, ale wystąpiło w czasie powojennego pobytu Miłosza w Ameryce. Przebywając pod koniec lat 40. w Kalifornii poeta wyjątkowo silnie odczuł, że zmiany zachodzące w XX w., których był mimowolnym świadkiem, są epokowe, (...) *że jest to co najmniej jak koniec świata antycznego.*

Właśnie w Kalifornii, ostrzej może niż kiedykolwiek odczułem, że problem mojego czasu został podyktowany przez wydarzenia dwudziestego wieku o niesamowitym wymiarze, odbywające się w skali planetarnej i oznaczające powstawanie jednej planetarnej cywilizacji – jakiej, należy to do sfery pytań nie odpowiedzi¹⁸.

Katastrofizm nie jest zdaniem Miłosza wizją beznadziejną. Katastrofa jest konieczna, aby zepsuty świat odrodził się i powrócił do ładu¹⁹. Ma ona więc charakter oczyszczający, jest wręcz niezbędna, by świat mógł harmonijnie trwać dalej. Nietrudno zauważyć, iż powyższe podobne poglądy mają proveniencję religijną. W *Ziemi Ulro* Miłosz wskazał wprost na źródła tego przewrotnego, katastroficznego optymizmu.

Katastrofa w poezji i sztuce chrześcijańskiej zawsze spełnia tę samą funkcję: pozwala nam przyjąć ten świat nie w imię jego porządku, skoro ten został zakłócony, ale w imię nadziei, że jak w kabale, nastąpi tikkun, powrót do ładu²⁰.

W komentarzu do *Powolnej rzeki* Miłosz mówił z kolei o obecnej w tym wierszu eschatologicznej cykliczności, o wierze w przyszłe odrodzenie ludzkości i świata.

Właśnie tu jest katastrofizm niezupełnie bez wyjścia. To jest właśnie eschatologia, silna w wielu moich utworach – przewidywanie cyklu. Przecież to jest wzór eschatologiczny, że najpierw musi się zejść na dno, żeby później nastąpiło jakieś odrodzenie²¹.

Zatem nadzieja była dla Miłosza bardzo istotnym składnikiem wizji katastroficznej. Nietrudno odgadnąć, kto był patronem tego eschatologicznego optymizmu. Wszak ogromny wpływ na młodego poetę i jego światopogląd miał jego krewny Oskar Władysław Miłosz. To od niego właśnie Czesław Miłosz przejął wiarę w nadzieje złotego wieku ludzkości i pozytywną wizję katastrofy. Co więcej, wiara ta

¹⁶ Tygrys to oczywiście pseudonim przyjaciela poety – Tadeusza Krońskiego.

¹⁷ Cz. Miłosz, *Rodzinnia ...*, op. cit., s. 277–279.

¹⁸ Cz. Miłosz, *Niemoralność sztuki*, [w:] Cz. Miłosz, *Życie na wyspach*, Kraków 1997, s. 12.

¹⁹ Por. S. Bereś, op. cit..

²⁰ Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, op. cit., s. 239.

²¹ R. Górczyńska (E. Czarnecka), op. cit., s. 33.

pomagała mu przetrwać najgorsze chwile; (...) jako młody człowiek przejmowałem dużo z jego [Oskara Miłosza – przyp. autora] wiary w daleką szczęśliwą erę ludzkości odrodzonej i (...) podtrzymywała mnie ona w różnych rozpaczliwych chwilach. Pomimo wszystko moja katastroficzna poezja nie była poezją bez nadziei²².

Miłosz mówił także o ogromnym wpływie biblijnych wizji mesjanistycznych, o nieustannej, ciągłej obecności wymiaru eschatologicznego w historii. *Ten wymiar jest z nami ciągle* – autor *Trzech zim* wskazywał na uniwersalny, powszechny charakter eschatologicznych wierzeń jako właściwych, przynależnych naturze człowieka i co istotne, wnoszących do jego życia wiarę w pozytywne rozwiązanie Historii, obietnicę nadejścia doskonalszego świata, nowego, lepszego wymiaru.

Przytoczone wyżej cytaty nie pozostawiają wątpliwości – katastrofizm nie był dla Miłosza jedynie krótkim przedwojennym epizodem. Dość przypomnieć, iż jego najgłębsze doświadczenie katastroficzne miało miejsce, jak sam twierdził, w Kalifornii. Wnikliwy czytelnik *Ziemi Ulro* przekona się, że Czesław Miłosz – spadkobierca i kontynuator katastroficznej myśli Wiliama Blake’a, Emanuela Swedenborga i Oskara Miłosza pozostał katastrofistą, w jakimś sensie na całe życie²³, że katastrofizm pozostał na zawsze istotnym składnikiem jego światopoglądu: *W jakimś sensie na całe życie pozostałem „katastrofistą”. Postawa taka daje przynajmniej korzyści, że stale oczekujemy czegoś najgorszego, jeżeli więc najgorsze przyjdzie, nie jest niespodzianką, jako tako możemy w nowych warunkach funkcjonować. Zarazem nie opuszcza nas oczekiwanie eschatologicznie nowej powszechnej harmonii „wieku wiary i siły”²⁴.*

Oczywiście nie chodzi tu tylko o to jedno konkretne zdanie – cała *Ziemia Ulro* jest prześląknięta problematyką katastroficzną, zarówno tam gdzie Miłosz komentował dzieła swych wielkich poprzedników, jak i tam gdzie sam przedstawił swój katastroficzny punkt widzenia, który jak najbardziej jest światopoglądem współczesnym, aktualnym. Wszak jedną z przewodnich myśli *Ziemi Ulro* jest przekonanie o głębokim kryzysie cywilizacyjnym wynikającym z oddzielenia nauki od wiary i wyobraźni, postępującym gwałtownie od końca XVIII w. Wielkie nowożytne odkrycia naukowe okaleczyły wyobraźnię człowieka. Kopernik odebrał Ziemi centralne miejsce we wszechświecie, Newton zaś uczynił człowieka zagubionym poddanym przestrzeni i czasu, umieszczając go w nieskończonym, absolutnym wymiarze. Odkrycia te rewolucyjnie przeobraziły wyobrażenia człowieka o własnym miejscu we wszechświecie i odebrały mu jego uprzywilejowaną pozycję, religię zastąpił kult nauki, uzasadniony w dobie triumfu cywilizacji technicznej, a usankcjonowana bezwzględna dominacja Rozumu nad Wyobraźnią spowodowała dodatkowe spustoszenia przestrzeni wewnętrznej człowieka. W efekcie ukształtował się (...)

²² Ibidem, s. 237.

²³ Ibidem, s. 296.

²⁴ Ibidem.

„umysł wydziedziczony” w sensie ontologicznym, wewnątrznie rozdarty, równocześnie przekonany, że człowiek jest niczym w ogromie wrogiego uniwersum i, ponieważ dotkliwie rani to ludzką dumę, przypisujący człowiekowi najwyższe znaczenie²⁵. Konsekwencje powszechnych przemian światopoglądowych są znaczące. Diagnoza XX w. przedstawiona w *Ziemi Ulro* wskazuje na jego kryzysowy, schyłkowy charakter. Zdaniem Miłosza, przyczyną takiego stanu rzeczy jest odcięcie się od judeo-chrześcijańskich korzeni naszej cywilizacji. Cywilizacja i społeczeństwo zostały pozbawione życiodajnego, „ontologicznego gruntu” i trwają tylko dzięki zjawisku nazwanemu przez Miłosza prawem opóźnienia.

(...) kto przebywa w brzuchu wieloryba niekoniecznie wie, jak wieloryb wygląda, czyli naszą epokę lepiej opisaliby ludzie epoki innej. Tym niemniej wydaje mi się, że ogarniam mój wiek jako całość poddaną pewnej logice. Niestety, jest to logika przyspieszonego rozpadu, zdumiewająca pod tym względem ciągłość, nie ma bodaj w dziejach analogii. Społeczeństwo i cywilizacja trwają, twierdząc, dzięki niestłuchaniu drobnym cząsteczkom cnoty rezydującym w poszczególnych indywidualiach i dającym poważne wyniki wskutek zawilego procesu mnożenia każdego takiego ziarenka przez ziarenka inne (tak powstaje np. etyka dobrze wykonanej pracy). Otóż w cywilizacji europejskiej te cząsteczki czy ziarna były hodowane na ontologicznym gruncie. Prawo opóźnienia, o którym wspominałem, sprawia, że wpływ religii jest o wiele trwalszy niż jej żywotność w danym społeczeństwie, tj. ona to podtrzymuje obyczaje i instytucje przez czas dłuższy, mimo powszechnej czy niemal powszechnej laicyzacji²⁶.

Jednak mimo wszystko nadzieja na lepszą przyszłość rodzaju ludzkiego nie opuściła poety i dała o sobie znać nie tylko w cytowanym wyżej zakończeniu książki, w którym autor przyznał się do odziedziczonej po Oskarze Miłoszu wierze (...) w daleką szczęśliwą erę ludzkości odrodzonej²⁷, ale także w ogłoszonych drukiem kilka lat po wydaniu *Ziemi Ulro* wykładach harwardzkich. W ostatnim, zatytułowanym *O nadziei*, Miłosz zapowiedział, że dominujący współcześnie redukcjonistyczny światopogląd naznaczony przez biologię, ustąpi w XXI w. miejsca innemu (...) bardziej odpowiadającemu złożoności świata i człowieka²⁸. Ludzkość wkroczy w nowy, odradzający wymiar, odzyskując świadomość historyczną i zacznie zgłębiać przeszłość swojego gatunku, kontemplując kulturalne dziedzictwo pozostawione przez minione cywilizacje i pokolenia. Paradoksalnie głównym narzędziem tego kulturalnego przebudzenia będzie technika.

²⁵ Ibidem, s. 121.

²⁶ Ibidem, s. 251–252.

²⁷ R. Gorczyńska (E. Czarnecka), op. cit., s. 237.

²⁸ Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, Warszawa 1990, s. 104.

Nigdy dotychczas całe malarstwo i cała muzyka przeszłości nie były powszechnie dostępne w reprodukcjach i na płytach, nigdy nie umiano tak wizualnie odtwarzać życia w cywilizacjach minionych, nigdy też takie tłumy nie odwiedzały muzeów i galerii sztuki. Tak więc technika, która wypiera historię z sali szkolnej, nadrabia, kto wie, czy nie z nadwyżką, co zniszczyła. Zdobywając się na przepowiednie, powiem, że spodziewam się szybkiego, w XXI stuleciu, radykalnego odwrótu od światopoglądu naznaczonego przede wszystkim przez biologię, a to dzięki nowo uzyskanej świadomości historycznej. Zamiast, jak to dzisiaj jest nagminne pokazywać człowieka w jego cechach z innymi wyższymi stworami łańcucha ewolucyjnego, podkreślana będzie wyjątkowość, niezwykłość i samotność tej niezrozumiałej dla siebie istoty, która bez ustanku wykracza poza swoją możliwość. Ludzkość coraz bardziej będzie żywić się sama sobą, coraz bardziej będzie kontemplować swoją całą przeszłość, szukając w niej klucza do własnej zagadki i wnikając przez empatię w dusze minionych pokoleń i cywilizacji²⁹.

Pozytywna wizja przyszłości rodzaju ludzkiego została podkreślona także w zakończeniu wykładu. Miłosz – poeta mimo upływu wielu lat pozostał wierny naukom kuzyna Oskara. Nadzieja była dla niego wartością nieodzowną dla poezji u progu nowego tysiąclecia.

Nadzieja poety, ta której bronię, którą zalecam, nie jest zamknięta żadnymi datami. (...) każdego dnia można widzieć znaki świadczące, że teraz, w tej chwili, rodzi się coś nowego, dotychczas nigdy nie znanego w tej skali: ludzkość jako żywioł świadomy swojej nieprzynależności do Natury – ponieważ tylko człowiek otrzymał w dziedzictwie ten skarb, jakim jest pamięć, czyli historia³⁰.

Wykłady harwardzkie zostały przez Miłosza wygłoszone w roku akademickim 1981/82, a więc w latach bardzo szczególnych dla najnowszej historii Polski. Miłosz jednak podkreśla, że nadzieja poety nie jest ograniczona żadnymi datami. Nie o przemiany geopolityczne, czy też nie tylko o nie, chodziło autorowi *Ziemi Ulro*. On prostu wierzył w to, a wszelkie znaki zdają się tę wiarę potwierdzać, że prędkiej czy później rzeczywiście nastanie wreszcie *szczęśliwa era ludzkości odrodzonej*³¹. Ludzkości wyzwolonej od dominacji Natury i czerpiącej siłę ze swego historycznego dziedzictwa. Ten radykalny optymizm wydaje się odosobniony zarówno na gruncie eseistyki, jak też poezji Miłosza³². Jednak pokazuje on wyraźnie, że w prze-

²⁹ Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, Warszawa 1990, s. 105.

³⁰ Ibidem, s.112. Cytat powyższy stanowi zakończenie ostatniego wykładu pt. *O nadziei*.

³¹ R. Gorczyńska (E. Czarnecka), *ibidem*.

³² Por.: J. Kryszak, *op. cit.*; S Bereś, *op. cit.*; J. Miklas-Frankowski, *Katastrofizm Trzech zim Czesława Miłosza*, [w:] *Pogranicze, Kresy, Wschód a idee Europy*, seria II, *Wiktor Choriew in memoriam*, t. 2, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, „Colloquia Orientalia Białostocensia” 2013, t. IV, s. 603–618.

ciwieństwie do wizji Witkacego czy Zdziechowskiego, katastrofizm Miłosza *nie był pozbawiony nadziei*³³.

Bibliografia

- Bereś S., *Ostatnia wileńska plejada*, Warszawa 1990.
- Błoński J., *Miłosz jak świat*, Kraków 1998.
- Fiut A., *Moment wieczny. Poezja Czesława Miłosza*, Kraków 1998.
- Gorczyńska R. (E. Czarnecka), *Podróżny świata, Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*, Kraków 1992.
- Kryszak J., *Katastrofizm ocalający*, Bydgoszcz 1985.
- Miklas-Frankowski J., *Katastrofizm Trzech zim Czesława Miłosza*, [w:] *Pogranicze, Kresy, Wschód a idee Europy*, seria II, *Wiktor Choriew in memoriam*, t. 2, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, „Colloquia Orientalia Bialostocensia” 2013, t. IV, s. 603–618.
- Miłosz Cz., *Czechowicz – to jest o poezji między wojnami*, [w:] Cz. Miłosz, *Kontynenty*, Kraków 1999.
- Miłosz Cz., *Niemoralność sztuki*, [w:] Cz. Miłosz, *Życie na wyspach*, Kraków 1997.
- Miłosz Cz., *Rodzinna Europa*, Warszawa 1990.
- Miłosz Cz., *Śmierć Kasandrze*, „Odrodzenie” 1945, nr 21.
- Miłosz Cz., *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, Warszawa 1990.
- Miłosz Cz., *Ziemia Ulro*, Kraków 2000.
- Poznawanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety*, red. J. Kwiatkowski, Kraków 1985.
- Wyka K., *Rzecz wyobraźni*, Kraków 1977.
- Zajas K., *Miłosz i filozofia*, Kraków 1997.
- Zaleski M., *Przygoda Drugiej Awangardy*, Wrocław 1984.
- Zawada A., *Miłosz*, Wrocław 1997.
- Zieniewicz A., *Idące Wilno*, Warszawa 1987.

³³ R. Gorczyńska (E. Czarnecka), op. cit., s. 33.

Summary

Czesław Miłosz's catastrophism

This article is an attempt to look at Miłosz's catastrophism from the side that has usually been omitted in research so far – Miłosz's own attitude to catastrophism – his individual characteristic. In the reconstruction I used Miłosz's statements about catastrophism from *The Land of Ulro*, *The Witness of Poetry*, *Native Realm*, from conversations with Renata Gorczyńska („World Traveler”) as well as from a polemic article „Death to Cassandra” from 1945.

According to Miłosz catastrophism has a planetary scale. It is the end of one world and civilization and the beginning of a new unknown, global world. Diagnosis of XX century in his *opus magnum* *The Land of Ulro* indicates its decadent critical character. Civilization and society have been deprived of life-giving „ontological ground” and last only thanks to a phenomenon called by Miłosz „the law of delay”. Though, as per Miłosz, catastrophism is not a hopeless vision. The catastrophe is necessary to let the broken down world be reborn and return to order. In the conclusion to *The Land of Ulro* author admits that from Oscar Miłosz he inherited faith (...) *in a distant happy era of humanity reborn*. And in his last Harvard lecture *On Hope* Miłosz announced that humanity will enter a new, regenerating dimension, regaining its historical awareness and will begin learning of its past, contemplating cultural heritage left behind by past civilizations and generations.